



# SIEW

## ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NADRZÓD IŚĆ  
— DO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE! „



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wynosi wraz z „Teatrem Ludowym“ 2 zł, 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

*Dziś — w niedzielę dnia 26 września b. r. — odbywa się we wszystkich Kołach Młodzieży Wiejskiej, w Okręgowych i Wojewódzkich Związkach wielka zbiórka na „Fundusz Stypendjalny“ dla słuchaczy Uniwersytetu Ludowego w Szycach!*

## Żywo a z ochotą!

Na dziś wyznaczony został we wszystkich komórkach i ogniach naszej organizacji — Związku Młodzieży Wiejskiej — dzień zbiórki na zapomogi dla kandydatów do Uniwersytetu Ludowego w Szycach. Co to są Szycy — pisaliśmy już nieraz w „Siewie“, mówiliśmy na różnych zebraniach i Zjazdach. Przypominamy tylko, że jest to ogólnokształcąca uczelnia, dostosowana do charakteru i potrzeb duchowych wsi. Krótka tam wprawdzie trwa nauka, bo tylko przez okres wolniejszych dla rolnika miesięcy zimowych, to jednak bardziej rozbudzone i chętne jednostki osiągną tam spory zasób wiadomości i zdobędą zasady społeczno-wychowawcze na całe życie.

W pracy naszej zbiorowej w Kołach Młodzieży i innych organizacjach na wsi odczuwamy coraz dotkliwiej brak jednostek o wyższym poziomie i szerszym horyzoncie myślowym, — kierowników, którzyby mogli śmiało ujmować życie społeczne w swe dłonie i pchnąć je na nowe tory. Nie możemy dłużej czekać — musimy sami przyczynić się do wychowania pionierów pracy społecznej na wsi.

Jesteśmy już gromadą liczną, świadomą swoich celów i zadań, a praca nasza oparta jest na najszczytniejszej zasadzie współzycia ludzkiego — na idei samopomocy i współdziałania.

Właśnie dziś, w czasie zbiórki na „Fundusz Stypendjalny“ do Uniwersytetu Ludowego, jest najlepsza okazja do wyężenia naszych sił zbiorowych i urzeczywistnienia idei samopomocy. Zbiórka bowiem na pomoc dla niezamożnych, ale chętnych i rozpalonych żądzą wiedzy kolegów — będzie ofiarą w całym tego słowa znaczeniu na o s w i a t ę.

A któż mocniej winien się dopominać, kto gorliwiej pracować dla zdobycia oświaty jak nie my — młodzież wiejska, przed którą los nieraz tak okrutnie zamyka podwoje szkół i uczelni.

Pomimo straszliwej ciemnoty, jaka wskutek wiekowej krzywdy i nędzy chłopca zasiedziała się na wsi polskiej — może nigdzie nie tkwi tak mocna i serdeczna tęsknota za oświatą jak w duszy ludu. Zapukajcie umiejętnie i dobrze do tej duszy, a zobaczycie, jak ze spracowanych dłoni ojców naszych posypią się skromne, ale krociowe składki na szlachetne przedsięwzięcie gromady. Urządzajcie również na ten cel przedstawienia, zbiórki, składki

i t. p., a zasobniejsze Koła Młodzieży niech nie szczędzą gotowizny z kas swoich na cel bratniej pomocy.

Szyce są uczelnią szczerze oddaną dorastającej młodzieży wiejskiej. Nie możemy dopuścić do jej wegetacji. Niech zaroją się jej podwoje żądnymi wiedzy kolegami z Kół Młodzieży, którym wszyscy dopomożemy. Ale zabierzmy się wszyscy ochotnie do roboty, z całym zrozumieniem doniosłości kształcenia kierowników naszej pracy zbiorowej. Niech serca nasze żywiej biją i rozplomię się młodzień-  
czym zapałem do czynu w tym dniu zbiórki na „Fundusz Stypendjalny” do Uniwersytetu Ludowego.

Niech nie będzie ani jednego Koła Młodzieży, ani jednego Okręgu czy Wojewódzkiego Związku, któreby na swoim terenie nie zorganizowały zbiórki. Wierzmy, że choć drobne, ale szczerze płynąć będą składki do Okręgów i do Centrali od rozbudzonych i świadomych gromad młodzieży wiejskiej.

Jeno żywo a z ochotą zabierzcie się do pracy!

### „Dwa razy daje — kto zaraz daje!”

W myśl powyższego hasła szereg osób złożył już na Fundusz Stypendjalny dla niezamożnych kandydatów do Wiejskiego Uniwersytetu w Szycach 188 zł. 91 gr.

Ostatnio wpłynęły dalsze składki, a mianowicie: 1) Adamczewski J. 1 zł. 50 gr., 2) Żebrowska 1 zł. 89 gr., 3) Chmielińska — 46 gr., 4) E. Piątkowski 1 zł. 50 gr., 5) Kasinowski 3 zł., 6) Jarnuszkiewicz 2 zł., 7) J. Siwiec 2 zł. 59 gr., 8) J. Makowski 3 zł., 9) Ad. Zieliński 1 zł. 69 gr., 10) K. Kolek 2 zł., 11) Fr. Zawadzki 5 zł.

**Ogółem już wpłynęło 214 zł. 66 gr.**

## Kurs zimowy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach.

Zima — to jedyny dla rolnika czas, w którym po znoonej pracy lata może odetchnąć i nabrać nowych sił, a przytem i rozejrzeć się dalej poza gospodarską miedzę na świat dalszy, na życie inne, by nie stracić związku z ludźmi, nie zostać za nimi w tyle.

Chłop polski daje sobie sam radę zawsze, ale mało zaradny jest w zespole — jakim jest polska wieś; mało ona samodzielna, mało ją znać w życiu naszym zbiorowym. Jest biedna, bo czeka biernie darów losu i nie współdziałanie, lecz zawiść nią włada; jest gnębiona partyjnemi zarazami, bo nie krzesze w sobie własnego ognia, by te zarazy spalić, jest upakarzana przez warstwę wyższą, bo w sobie samej nie szuka

godności i wartości, lecz od nich przyjmuje bez zastrzeżeń sposoby myślenia i życia; nie tworzy czynnie doli własnej i doli narodu. A dzisiaj jest przecież do tego powołana. I będzie mieć moc to uczynić, gdy na nich oprze swój sąd i własną wolę.

W tym kierunku pomoc chcą wiejskie uniwersytety ludowe, działając w swoisty sposób na dorastającą młodzież wsi.

Na uczestników kursu oddziaływuje Wiej. Uniw. Lud. wykładami i życiem wewnętrznym. Wykłady obejmują sprawy, które interesują i powinny interesować ogół wsi, aby stał się żywiołem społecznie czynnym z inicjatywą własną i samodzielną. Są tam więc: dzieje ludzi, ziemi, wsi, dzieje ludzkich myśli, przekazywane literaturą, znajomości zasad życia obywatelskiego i gospodarstwa społecznego, traktowane w swoisty sposób, a pozatem są godziny nauki o zdrowiu, języku ojczystym, rachunkach; wiele wspólnych dyskusji; wszędzie wszystkim towarzyszy śpiew. Do pomocy jest biblioteka, wiele pism perjodycznych, przezrocza, kinematograf, oraz częste wycieczki do Krakowa i w jego piękne okolice.

Życie w zakładzie opiera się na wspólnym obcowaniu rodzinnym wychowawców z uczestnikami kursu i na nastroju domowym. Karność uczestnicy starają się utrzymać sami przez swą wewnętrzną organizację i w niej też uczą się samodzielności i społecznego życia przez swobodne referaty i rozprawiając z wychowawcami o bieżących i żywotnych sprawach życia; współpracują z miejscowym Kołem Młodzieży; biorą udział w zebraniach okolicznych wsi, urządzają przedstawienia z własnych, niepisanych utworów, lub z pieśni ludowych, zabawiają się grammi umysłowemi, ruchowemi i towarzyskiemi i utrzymują porządek w zakładzie.

Tłem tego życia jest tradycja ludowa i wy-  
mogi ducha demokratycznego.

Najbliższy kurs dla młodzieży męskiej rozpoczyna się 15 października b. r. i potrwa do 15 marca, r. p., t. j. 5 miesięcy.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest: ukończenie przynajmniej szkoły powszechnej i 18-go roku życia i postanowienie dalszego współżycia ze wsią, a pożądane polecenie Koła Mł., lub innej społecznej instytucji.

Oplaty za wykłady, utrzymanie i mieszkanie jest w obecnym roku o 30% zmniejszona i wynosi 50 zł. miesięcznie, z czego 30 zł. może być wpłaconych mąką lub tłuszczem, a 20 gotówką.

Niezamożni powinni starać się o stypendja w sejmikach, organizacjach młodzieży, kółkach i spółdzielniach. Wobec obniżenia opłat zniżki będą udzielane tylko nieznaczne i to tyl-

ko najbardziej, niezamożnym po przedłożeniu poświadczenia niezamożności przez miejscowe Koło Młodzieży.

Z g ł o s z e n i a należy przysłać wraz z zaliczką 20 zł.

W z i ą c z e s o b ą należy: bieliznę osobistą i pościelową, poduszkę, ciepłe okrycie na łóżko i kosz.

P r z y j e c h a ć trzeba 14 października do Krakowa, stąd podwozy zawiozą do Szy (9 klm.).

Podwozy czekać będą tylko na tych, którzy zgłoszą godzinę swego przyjazdu; kosztować będą po 3 zł. od osoby. Na wypadek przybycia w innym terminie, należy rzeczy zostawić w przechowalni kolejowej i udać się pieszo przez rogatkę krowoderską, w kierunku północnym przez wieś Tonie.

Wszelkie pisma kierować pod a d r e s e m: Dyrekcja W. U. L. w Szy, poczta Kraków 9.

J. OST.

## Swoboda.

*Niedźwiedź, kiedy już trzymał za gardło jelenia,  
Rzekł mu jeszcze, ruszony wyrzutem sumienia:  
— Wiedz o tem, zem przychylny dla sarn, kóz,  
[ i owiec,  
Daję ci wolność głosu, a więc się wypowiedź!*

JÓZEF ZAWIRUCHA.

## Bezdomny.

Była to już późna jesień, a raczej początki zimy. Pierwszy bowiem mrozek dość mocno ściał ziemię i pod wieczór zanosilo się nie na mrozek, ale na prawdziwy mróz.

W tym też czasie do wsi zwanej Bajorzyskami przywędrował mały, bo może dziesięcioletni chłopczyzna. Przywędrował w stroju nie tyle dziwnym, ile opłakanym. Miał bowiem na głowie stary, poszarpany kapelusz słomiany, a odziany był w poszarpany kaftan. Kaftan ten nosiła niegdyś starsza osoba, gdyż strzepy jego sięgały daleko poza kolana. Kaftan ten, a raczej tadrach, zapewne rozleciałby się i spadł z chłopczyzny, gdyby nie sznurek, którym się przypasał. Z pod kaftana wyglądało dwie nogawki zgrzebnych porciał. Zato na nogach nie miał żadnej starzyzny — był bosy. Był to zresztą raczej żywy strach na wróble, aniżeli dziecko ludzkie. Dziecko to, w ten czas przymroz-

## O zagadnieniach religijnych.

### Granice ludzkiego poznania.

W poprzednich rozważaniach spojrzeliśmy na religię zupełnie powierzchownie. Przekonałiśmy się, że jest ona czynnikiem, który poważny wpływ wywierał na życie człowieka, że jest ona taką świętością, dla której ludzie nie zawahali się znosić najgorsze męki i ginąć.

Obecnie zastanowimy się nad zagadnieniem religji głębiej. Postaramy się odpowiedzieć sobie na takie pytanie: „Czem jest religja w życiu człowieka?”.

Aby na to pytanie odpowiedzieć i mieć pewność, że odpowiedź, jaka wypadnie, będzie prawdziwa, potrzebna jest tylko jedna rzecz: głębokie wniknięcie w samego siebie, poznanie samego siebie.

Należy się uwolnić od wszystkiego, cokolwiek umysł nasz zaciemnia, od wszystkiego, co inni, puści ludzie mówią, lub piszą, należy myśleć nad tą sprawą tak, jakbyśmy nigdy jeszcze o niej nic nie słyszeli i nie myśleli, a wtedy umysł nasz zdobędzie jasność i odwagę swobodnego myślenia. Bowiem religja jest rzeczą człowiekowi właściwą i człowiek ma prawo i powinien rzecz tę rozważać. Hasłem niech nam będzie starorzyska zasada: „Człowiek jestem i sądzę, że nię ludzkiego nie powinno mi być obcem”.

Człowiek jest na świecie istotą jedyną w swoim rodzaju, człowiek bowiem jedynie posiada umysł zdolny do samodzielnego

kowy, gdy już zmrok zapadał, weszło do Bajorzysk. Ostrożnie stąpało bosemi nogami po ostrej grudzie — mimo jednak tej ostrożności nogi miało pokaleczone. Gdyby ktoś przyjrzał się dobrze miejscom, których dotknęły stopy dziecka, z pewnością tu i ówdzie ujrzalby czerwone plamy. Rzecz jasna — były to ślady krwi.

Gdy weszło dziecko w opłotki wsi, przystało na krótki moment i powiodło oczyma po dwóch rzędach chat. Z niektórych chat poprzez małe okna wydobywały się w mroki wieczorne smugi światła. W niektórych panowały jeszcze ciemności. Tu i ówdzie słyhać było nawoływania i krzyki, to znowóż donośne szczekania psów podwórzowych. W oddali, na gościńcu wioskowym snuły się ludzkie cienie, które ukazywały się i nikły w osiedlach.

Skierowało dziecko swe kroki do najpierwszego osiedla, wnet jednak pośpiesznie się cofnęło, zawarczały bowiem psy podwórzowe i z ujadaniem ruszyły ku niemu. Dzieciak przytulił się do płotu, kurcząc się jednocześnie ku ziemi. Dwa psiaki niewielkie, ale zato wrzaskliwe, doskoczyły ku dzieciakowi, ale jakby

myślenia. Jest to cecha niezmiernie ważna i warto sobie dokłanie uświadomić, na czym ona polega. Ta zdolność do samodzielnego, czyli oderwanego myślenia polega na tem, że człowiek potrafi coś obmyśleć w zupełnym oderwaniu od rzeczywistości, potrafi obmyśleć coś na przód. Weźmy przykład. Żnę zboże sierpem. Praca ta sprawia mi przykrość. Myślę, jakby ją ułatwić. Przychodzi mi na myśl taki sposób. Trzeba zrobić długi, ostry nóż, osadzić go pod kątem na kij i tym nożem, rozmachnąwszy się, ciąć zboże. A więc, zanim jeszcze miałem kosę, na przód obmyśliłem, jak ona powinna wyglądać. W ten sam sposób na przód, mając w ręku tylko kosę, obmyślałem pomysł żniwiarki. Człowiek posiada zdolność obmyślenia czegoś, wyobrażenia sobie czegoś na przód, zanim jeszcze to zobaczył. Ta zdolność jest tylko człowiekowi właściwa, ona sprawia, że człowiek robi rozmaite wynalazki, ona wreszcie jest źródłem stałego postępu ludzkości. Bo życie ludzkości od samego zarania jest ciągłym postępem. Niegdyś człowiek mieszkał w jaskiniach, ubierał się w skóry, używał narzędzi kamiennych, był na łonie natury dzikiem stworzeniem. Obecnie zaś mieszka w wielkich, eleganckich domach, ubiera się w cienkie tkaniny, używa rozmaitych skomplikowanych narzędzi, — panuje nad naturą. Ta zmiana życia człowieka jest rezultatem postępu, a postęp sam jest owocem owej zdolności człowieka do samodzielnego, oderwanego myślenia.

Tylko człowiek tę zdolność posiada i dla-

tego też tylko w życiu i pracy ludzi widzimy postęp. Niejednokrotnie mówi się, że to, lub owo zwierzę jest mądre. Do takich bardzo mądrych zwierząt zaliczyć należy pszczoły i mrówki. Kiedy patrzymy na pracę tych zwierząt, podziwiamy ich zmyślność. Jednej tylko rzeczy nie widzimy u nich — postępu. Tak pracowały mrówki i pszczoły trzy tysiące lat temu, tak samo pracują dziś.

Pomysłowość tych zwierząt ma ściśle ustalone granice, a tymczasem pomysłowość ludzka nie ma w zasadzie granic.

Ustaliliśmy więc, że człowiek posiada umysł zdolny do oderwanego myślenia.

Zasadniczym przeznaczeniem zaś umysłu, jego najważniejszą cechą istotną jest poznanie. Człowiek przez całe życie bada i poznaje. Człowiek jest ciekawy, jest nienasycony w swej ciekawości. Z chwilą, gdy poznał jedno, natychmiast pragnie poznać rzeczy dalsze i tak dalej, aż do nieskończoności.

Co zaś jest przedmiotem badań ludzkich? — Życie. Niema na świecie nic innego, tylko życie. Jest ono nieprzebrane w swych namacalnych, widocznych przejawach. I człowiek, i pies, i koń, i drzewo, i kamień, i kamień, i ziemia, i gwiazda, i smutek, i radość, i śmierć, i idea i czyn — wszystko to są tylko widoczne, i namacalne przejawy nieznanego i tajemniczego Życia.

Człowiek obserwuje, bada, poznaje te przejawy i widzi w tem całym życiu dwa główne przedmioty badań i poznania: 1) samego

zawstydzony, zaczęły merdać ogonami i krążyć wokół niego. Za chwilę jeden drugiego szarpnął za ucho i zaczął umykać. Napadnięty z wrzaskiem skoczył za nim i rozpoczęła się gonitwa najpierw po podwórku, a niezadługo kędyś za stodołą.

Wtedy dzieciak ruszył ku chacie. Przechodząc koło okna, spojrzął do jej wnętrza. Przy kominie stała młoda jeszcze kobieta, a na ławie siedziało dwoje dzieciaków. Kobieta coś do nich mówiła, a dzieciaki, szturgając się pod boki łokciami — zawzięcie się chichotały. Nabrał chłopczyzna otuchy i przestąpił próg chaty. Przeszedł poprzez ciemną sień i namacał klamkę drzwi wiodących do wnętrza izby, nieśmiało ją ruszył i czekał. Widocznie zabrakło mu odwagi, aby drzwi otworzyć.

— Któż tam! — zapytała głośno gospodyni.

Chłopiec jeszcze raz ruszył klamką, nacisnął jednak mocniej, gdyż drzwi zaczęły się odchylać. Nieśmiało przestąpił próg, zamknął za sobą drzwi, ściągnął z głowy postrzępiony kapelusz i raczej zakwilił, aniżeli przemówił:

— Przyjmijcie mię na noc...

Było to rzeczywiście kwilenie. Najczęściej

tak kwilią bezdomne, wynędzniałe i głodne kociaki po pod drzwiami chat. Podobnie tak kwilią młode szczenięta, gdy je ktoś matce zabierze i wywiezie gdzieś daleko za wieś i porzuci na zatracenie. Tak kwilić umie tylko pokrzywdzona, bezdomna i bezbronna nędza, wszystko jedno jaka — ludzka czy też zwierzęca.

Zakwilił, a teraz już tylko przy progu czekał. Ciepło wnętrza chaty owionęło go ze wszechstron, ale dzięki też temu dreszcz niespodziewany zaczął nim wstrząsać. Kolana zaczęły dygotać i uginać się, a zęby szcząkać zawzięcie. Spojrzął prawie błędnym wzrokiem po ścianach chaty, zaraz jednak opuścił oczy ku ziemi i zaczął wpatrywać się w nabrzmiałe i pokaleczone stopy nóg własnych. Patrzył na stopy, a przed oczyma wyobraźni rysował mu się jednak długi rząd obrazów świętych, porozwieszanych na wszystkich trzech ścianach chaty. Najmocniej zarysowały się w spojrzeniu chłopca dwa obrazy: jeden, to Matka Boska, trzymająca przy swej świętej piersi Dzieciątko Boże, a drugi — Jezus Chrystus rozpięty na Krzyżu.

siebie i 2) cały pozostały świat. Oto są dwa kierunki badań ludzkich i poznania ludzkiego. Rozpoczęło się ono z tą chwilą, jak tylko człowiek na ziemi się pojawił. Od tej chwili coraz bardziej się rozszerza, pogłębia i stanowi już dziś ogromny dorobek ludzkości w postaci wiedzy, która rozświetla mroki życia i stale jest rozszerzana i pogłębiana przez nowe pokolenia. Wiedza ta zaś ma dwa działy: 1) wiadomości o człowieku, czyli nauki humanistyczne i 2) wiadomości o pozostałym świecie, czyli nauki przyrodniczo-matematyczne.

Pomimo jednakże tego, że wiedza ludzka jest już dziś bardzo obszerna, wiedza ta nie może jeszcze zaspokoić całkowicie ciekawości człowieka. Nie odpowiada bowiem ona na wszystkie pytania, jakie człowiek sobie stawia. Na każdym kroku napotykamy na rzeczy, których nasz ludzki umysł rozwiązać nie potrafi. Obok rzeczy najprostszych, znanych, spotykamy codziennie rzeczy tajemnicze, nieznanne.

Pomyślmy tylko. Rodzi się człowiek, żyje, pracuje, umiera — i tak wciąż w kółko. Takie to przecież proste, tak codziennie spotykane... Cóż pospolitszego, jak chrzest lub pogrzeb?... A przecież jaka to jest niezbadana tajemnica... Skąd? Po co?

W dzień świeci słońce, w nocy księżyc, gwiazdy — takie to proste, znane, a przecież jakie to wszystko tajemnicze...

I choćbyśmy posiadli całą ludzką wiedzę, jeszczeby to było niczem w porównaniu z temi wszystkimi zagadkami życia, jakie codziennie

spotykamy, a których dotychczas nikt nie rozwiązał.

I zanotujmy sobie dobrze w pamięci ten niewątpliwy fakt, że z jednej strony wiedza ludzka posiada granice, poza którymi rozpo-czyną się już niewiedza, ciemność, tajemnica, że z drugiej strony człowiek posiada umysł, którego cechą istotną jest nienasycona ciekawość poznania wszystkiego, poznania całkowitej prawdy. Uprzytomnijmy sobie ten fakt, że oto ten nienasycony w swej ciekawości poznania umysł ludzki stanać musi zawsze wobec nierozwiązanej zagadki życia.

(d. c. n.).

Adam Bien

## Wrażenia z Chorwacji.

Chorwacja, jeden z krajów tworzących Państwo Jugosłowiańskie, była od kilkuset lat aż do chwili Kongresu Wersalskiego prowincją Węgier, które — jak wiemy — tworzyły wraz z Austrią cesarstwo austro-węgierskie. Węgrzy, których inaczej zwa Madziarami, starali się wszelkimi sposobami wynarodowić Słowian. Myśl, jaka kiełkowała już od dawna w umysłach patriotów chorwackich, aby zespolić wszystkie narody południowo-słowiańskie w jedno niezależne państwo, była przez rządy budapeszańskie\*) w sposób obłudny, zdradziecki w zarodku prześladowana i gnębiona. Aby jednak i w przyszłości nie dopuścić do zlania się

\*) Budapeszt — stolica Węgier.

Kobieta patrzyła na niego nieco zakłopotana, potem dorzuciła na ogień paliwa, aż wreszcie zaczęła bąkać jakby sama do siebie:

— Juści przenocowałabym cię, ale nie wiem, czy mój chłopby pozwolił.

Chłopiec jeszcze stał i patrzył na swe nożyny.

Kobieta dalej bąkała:

— Idź sobie dalej! Sam przecież widzisz, że gospodarza niema w domu.

Chłopiec jeszcze stał. Zdawało mu się, że nawet nie słyszy tego, co mówi gospodyni.

W tej chwili dały się słyszeć w sieni czyjes ciężkie stapania; zaraz też skrzypnęły drzwi i wszedł tegi i wysoki mężczyzna. Był jeszcze młody, mógł liczyć nie więcej jak trzydzieści kilka lat. Spojrzał najpierw na chłopca, wyminał go, a potem rzucił pytającym wzrokiem na kobietę. Kobieta zaczęła mu tłumaczyć:

— A wlażło to, nawet Boga nie pochwaliło i stoi, nie chce wyjść!

Spojrzał chłopisko teraz na chłopca i ostro zapytał:

— Po kiego djabła przywlokłeś się tutaj?

Chłopiec milczał.

— Słyszysz! — wrzasnął chłop.

Chłopiec milczał dalej. Wtedy chłop postąpił ku niemu, prawą garścią ujął go za kark, podniósł do góry, lewą ręką otworzył drzwi chaty, przeszedł z nim poprzez sień, a potem poprzez podwórko w stronę gościńca i precz go odrzucił od siebie. Chłopiec nie krzyczał, ani płakał, jeno drżał cały. A gdy upadł na ziemię, jęknął tylko boleśnie.

— Ta jucha, włóczęga! — warknął chłop i wrócił się do chaty. Zanim jednak przestąpił próg, świsnął na psy, które natychmiast odezwały się głośnie ujadaniem kędyś za stodołą. Świsnął drugi raz, a gdy psy przypadły, zawołał rozkazująco:

— Burek, Finka! Bierzta go! — i nie czekając co z tego wyniknie, poszedł do chaty.

Tymczasem psy dopadły do chłopca, powąchały go, zamerdały ogonami i zaczęły ganiać się po gościńcu.

(C. d. n.).

bratnich plemion, zaczęto sztucznie podjudzać Chorwatów przeciw Serbom i naodwrot, kopiąc przepaść między spokrewnionymi narodami. Umiejętnie wyzyskiwał rząd węgierski dla swoich celów różnice wyznaniowe (Chorwaci są wyznania katolickiego, a Serbowie prawosławnego), kulturalne, gospodarcze i tak je pogłębił i uwypuklił, że pozostawiły one ślady wzajemnej niechęci i nieufności Serbów i Chorwatów, co dziś jeszcze, mimo jednego wspólnego państwa, odzywa się w ich życiu.

Jednakże wysiłki Madziarów dla zgniebnia ducha narodowego u Chorwatów spełzły na niczem, owszem dodały działaczom chorwackim większego zapału i wytrwałości w pracy nad uświadomieniem ludu. W najcięższych chwilach dla Chorwacji pojawiają się wśród tego narodu jednostki, które przynoszą sławę swemu narodowi, które potrafią zainteresować niedolą Chorwatów wszystkie naidziej i państwa, które jak latarnie w ciemnościach rozniecają światło świadomości narodowej wśród najszerzych mas.

Takim mężem opatrnościowym jest pierwszy biskup chorwacki, Józef Juraj S t r o s s m a y e r, którego życie przypada na 19 wiek. Kiedyś powiedział w sejmie wiedeńskim jeden z posłów czeskich, że gdy się mówi o Chorwacji, to mimowoli wymawia się imię Strossmayera. To powiedzenie dosadnie ilustruje zasługi biskupa w Dżakowej. On cały swój żywot pracował poświęcił dla dobra narodu, on walczył nieugięcie w parlamencie austriackim o prawa dla swej ojczyzny i dla krajów słowiańskich. On założył fundamenty pod kulturę chorwacką, budując w Zagrzebiu, drugiej stolicy Jugosławii, akademię umiejętności, uniwersytet i zapoczątkował organizowanie galerii obrazów, mającej służyć budzeniu poczucia piękna w domach współrodaków.

Wielki biskup chorwacki doszedł do przekonania, że Słowianie południowi winni stworzyć jedno państwo. On pierwszy stwarza dla tego przyszłego państwa miano Jugosławii. Biskup Strossmayer jest obrońcą i przyjacielem wszystkich Słowian. Do jego rezydencji zjeżdżają Polacy, Czesi, Rumuni. Najbardziej jednak ukochał naród polski, współczuł mu w jego niedoli i prześladowaniach jakich doznawał ze strony rządu rosyjskiego. Nawet w jednym z listów pasterskich zaklinał naród rosyjski, by polepszył położenie Polaków, najzdolniejszego plemienia słowiańskiego.

Wielce również zasłużonym mężem dla Chorwacji jest S t a r c e v i ć, którego działalność przypada także na wiek 19. Powiadają Chorwaci, że gdyby nie było Starcevića — nie byłoby Chorwacji. W tem zdaniu streszczona jest cała działalność niestrudzonego pracownika w dziedzinie budzenia świadomości narodo-

wej wśród swych rodaków. Wówczas, kiedy zdawało się, że wszyscy się godzą na powolne madziaryzowanie kraju, że rezygnują z nadziei bytu narodowego — wtedy Starcević bierze w swe ręce pochodnie oświaty, przebiega wieś i miasteczka i nieci przez książkę, gazetę, pieśń i teatr — świadomość narodową. Jego zapał, jego poświęcenie znajdują wielu naśladowców. Zaczyna się gorączkowa, wyteżona praca, „zaczyna się zmaganie naporu madziarskiego z szlachetnymi dążeniami Chorwatów do uniezależnienia się od obcej kultury”. I dziś Chorwaci z dumą patrzą na wyniki tej walki. Owoce jej są bowiem godne podziwu. Jakie głębokie uświadomienie narodowe, jaka wysoka kultura, jakie wyrobienie życiowe! Warto zwiedzić wieś chorwacką, aby naocznie przekonać się o prawdziwości powyższego.

Uprzejmi i gościnni gospodarze zapraszają nas do Bukowca, wioski 7 klm. położonej od Zagrzebia, gdzie ma się odbyć próba chóru młodzieży wiejskiej. Chętnie korzystamy z okazji i w całej gromadzie słowiańskiej wyruszamy samochodami. Szosa gładka, dobra, okolica przepiękna, ale niema czasu i możności podziwiać cudów przyrody, bo samochód mknie z niezwykłą szybkością mimo krętej szosy i górzystego terenu. W Bukowcu już gromadki młodzieży stoją tu i ówdzie. Rozmawiamy z nimi, czekając na pozostałych, którzy jeszcze nie zdążyli oporządzić inwentarza na noc. Ja naturalnie podszedłem do gromadki ładnych Chorwatek, z którymi rozpoczynam ożywioną rozmowę, a raczej „flirt”. Swobodnie, śmiało odpowiadają na pytania i jednocześnie pytają o różne rzeczy, a między innymi, kto ja jestem.

— Polak — odpowiadam.

— Słyszałyśmy dużo o Polsce, bo Paweł, będąc podczas wojny w wojsku austriackim, był pod Lwowem i opowiadał nam w Kole, jak Polska wygiąda.

Tak gawędziliśmy długo, nie zawsze się rozumiejąc, ale zmierzchno się i trzeba iść do szkoły, oddalonej o kilometr, gdzie ma się odbyć próba chóru. Tam gromadki młodzieży z innej wioski czekały już na nas.

Sala szkolna obszerna, z kilkoma dużymi oknami, ściany ozdobione licznymi obrazkami z życia zwierząt, przy katedrze stoi instrument klawiszowy. Młodzieży obojga płci zeszło się kilkadziesiąt osób — to wszystkie członkowie chóru „Frankopan”<sup>1)</sup>. Rozpoczyna się próba. Śpiewają poszczególnie głosy: dziewczęta, chłopcy-basy, chłopcy-tenory i t. d. Słyszę piękne wyrobione głosy dziewcząt i chłopców, ale nie czuję siły pieśni. No bo to była tylko próba. Ale jak już wszystkie głosy przez próbę przeszły, jak się wszyscy skupili, jak na znak dyrygującego

<sup>1)</sup> Frankopanowie — znany ród chorwacki.

razem zaśpiewali, to dusza ci się trzęsła z radości, z upojenia czarem melodji. Toć to chóry archaniołów piękniej nie zaśpiewałyby. Z zapartym oddechem wsłuchałem się cały swoją istotą w te wyszkolone głosy tworzące precudną harmonję. Po skończeniu od oklasków i „bisów“ zatrzęsła się szkoła. Musieli śpiewać jeszcze. I śpiewali długo, długo, a zdawało mi się, że coraz piękniej. Wyśpiewali nam swoją niedawną niedolę, piękno kraju ojczystego, radość jaką im sprawia praca w polu. A wszystko było tak dobrze odegrane, z takim przejęciem, że czuło się, że wszystko to jest prawdziwe, szczerze, że w tych pieśniach widać duszę narodu chorwackiego. Śpiewali także piosenkę o gościnności Chorwatów, rozpoczynającą się od słów:

„Josz mi jeden Zagorec nije prodał wina  
Jer mu je wypila wesela družina\*\*“).

O prawdziwości tych słów dawno się już przekonaaliśmy.

Skończyła się próba, a właściwie popisy chóru. Idziemy do sali, coś w rodzaju szopy strażackiej, gdzie czeka nas jeszcze dużo miłych niespodzianek, a przede wszystkim dalsza serja pięknie wykonanych pieśni.

Wszyscy zasiedliśmy do stołu, zastawionego winem i mięsem upieczonem na rożnie (na kijek nadziane mięso obraca się nad ogniem i w ten sposób się piecze), chór przyspiewuje skoczne i radosne piosenki, zaczynają się przemowy. Chorwaci szczerze i z zapałem wyrażają radość, że mogą w swej wiosce powitać braci słowiańska, odpowiadają im Słowacy, Polak, Czech, Bułgar. Wytwarza się nastrój serdeczny, braterski. Widać, że dziewczęta chcą tańczyć, a i nam nogi podrygują. Muzyka zaczyna grać, stoły uciekają przez okna, tańczymy. Z początku mała gromadka tańczy, później zwiększa się koło, wreszcie sala okazuje się za małą, idziemy na trawnik i przy ognisku śpiewamy i skaczymy, ale wszystko się kończy, więc i ten miły wieczór musiał się skończyć. Na odjazdne chór całą mocą swych głosów pięknych zanucił pożegnalną pieśń. W powietrzu cichej, pogodnej nocy rozchodziły się echa pięknej melodji, po górach, po winnicach, jak coś niezmiernie miłego.

— Dowidzenia dzielna, szlachetna młodzieży chorwacka!

Wracając do Zagrzebia, rozmyślałem nad potęgą pieśni, nad jej czarem, nad jej mocą, jaką posiada w podbijaniu duszy człowieka. Śpiew, śpiew — toć w nim najbardziej przebija się kultura, dusza narodu.

Jakże w naszych Kołach sprawa chórów stoi?  
*Franciszek Wójcicki.*

## Uczmy się śpiewać.

(Głos Wołynianki o pieśni).

— Jutro mamy lekcję muzyki wokalne, zbierzmy się, Koleżanki i Koledzy — mówi kierownik chóru do obecnych członków.

— Ja nie przyjdę — mówi jedna z koleżanek — gdyż nie mam dobrego głosu.

— A ja nie mam słuchu, to też nie przyjdę.

— To nie szkodzi, że Koleżanki nie macie dobrego głosu i słuchu, z czasem się wprawicie, przysłuchacie, jak drugie koleżanki śpiewają i stopniowo będziecie zdobywać słuch i kształcić głos.

— Ja przyszedłbym, ale trochę brak mi czasu, a zresztą, mnie śpiew mało obchodzi.

I tak się koleżanki od lekcji wymówiły.

— Kiedy koleżanki nie przyjdą — to my, koledzy, zbierzmy się i zorganizujemy chór męski!

— Ja też chyba nie przyjdę, bo co to za przyjemność, jak się zbiorą sami koledzy. Czy nam ta pieśń da co? Prawda? Czy my z niej będziemy mieli jaką korzyść? Żadnej! Tylko czas się zmarnuje!

Takie właśnie są zapatrywania naszej młodzieży na pieśń. Nie uświadamiamy sobie jeszcze jej znaczenia, nie potrafimy ocenić piękna pieśni. Podobni jesteśmy do człowieka, który na oba oczy jest ciemny. Czyż takiemu potrzebna jest książka, z której wiele dobrego może wyczytać? A słońce czy jest mu potrzebne? Przecież dla niego zawsze ciemno i w dzień, i w nocy. I w naszej duszy jest tak ciemno, tak szaro, bo nie chcemy, czy nie potrafimy odczuć piękna w pieśni, która nam jest drugą książką. My z książki drukowanej często tylko słowami wymawiamy te różne piękne rzeczy historyczne, tragiczne, miłosne. Jeżeli jednak czytamy z uwagą i skupieniem, jakże wtedy działają na nas jakieś tajemne uczucia, jak wtedy jesteśmy podniesieni na duchu — zdaje się, że i my moglibyśmy coś podobnego odegrać w naszym życiu. A może i przeżywalibyśmy coś podobnego, co przeszło, przeminęło i już nie wróci? Chcielibyśmy i my wynurzyć swoje rozkosze, swoje szczęście, swoje żale i bóle, lecz, niestety — za mało mamy zdolności ku temu, za słabe są nasze siły umysłowe! Lecz pieśń jest dla nas tą drugą książką, a pierwszym lekarstwem duchowem. My w niej wymówimy wszystko i stokroć piękniej niż w książce.

W książce powiemy tylko słowami, a w pieśni te słowa wypowiemy dźwięcznie, melodyjnie — jak tylko uczucie nasze pragnie, smutno, żałośnie, lub wesoło, radośnie. Gdy mamy jakiś żal na sercu, jakiś smutek, a zaśpiewamy sobie pieśń smutną — prawda, i nam się zdaje, że to wszystko, co słyszy tę

\*) Zaden Zagorec nie sprzedał jeszcze wina.

Gdyż mu je wypila wesoła družyna (goście).

smutną naszą melodję, te słowa żałosne, wszystko nas rozumie i gotowe z nami płakać, drzewa nawet zdaje się rozumieją, bo jakoś inaczej poruszają listkami. A cóż dopiero człowiek, który jest przecież najwyższą i najmądrzejszą istotą na ziemi!

Weźmy przykład z pieśni: „Rozkwitały paki białych róż!“. Wczujmy się w słowa wypowiedziane dźwięcznie i melodyjnie: „Już nie wróci mój Jasienko, nie!“. Tu w tych krótkich słowach dziewczę wyprowadza melodję z głębi serca, wypowiada cały swój ból i rozpacz po stracie ukochanego. I człowiek, któryby miał kamienne serce, rozczuliłby się tą żałosną melodją, w której widać łzy i boleść serca. Otóż właśnie ta pieśń, którą my śpiewamy, jest wyraźnym odzwierciedleniem duszy naszej nazewnątrz, w której obudzają się nieraz już prawie zamarłe uczucia. Kiedy słyszymy piękną melodję, wtedy zaczynamy o czemś marzyć, wtedy napływają smutne lub wesołe wspomnienia, wówczas zapominamy o naszych utrapieniach codziennych. Piosenka dla nas jest wszystkim, ona nas uczy kochać, uczy pamiętać, uczy wspominać przeszłość, i uczy marzyć o przyszłości. W pieśni możemy wyrazić wszystko, co tylko rodzi się wewnątrz nas — radość, ból, zdradę, tęsknotę. A nawet pieśnią podbijamy serca. Pieśnią dodajemy otuchy tym, którzy upadają na duchu. Piosenką nawet usypiamy to malutkie dziecko, które jeszcze nic nie rozumie, lecz to piękno napewno pojmuje, gdyż przy nuceniu piosenki najprędzej usypia.

A z nami jak się dzieje? Gdy jesteśmy ucieszeni, zadowoleni, to nasze wewnętrzne uczucie rwie się do czegoś, pragnie czegoś, lecz my sami nie możemy sobie tego wytłumaczyć. Ale zastanówmy się, zapytajmy sami siebie, czy nasze serce nie chce tego wyśpiewać, czy nie chce dać poznać światu, co się dzieje wewnątrz nas? Gdy dusza nasza smutna, a serce zranione pragnie zanieść skargę, prośbę przed tron Najwyższego, wtedy wypowiadamy słowa z pewnem przecuciem, wzruszeniem, i nam się zdaje, że ta pieśń przez nas śpiewana uniosła się do nieba. I czujemy jakby jakąś ulgę w sercu, kiedy za pomocą dźwięków wyrażamy swoje nastroje i uczucia.

Koleżanki i Koledzy, czyż dusze nasze pozostaną obojętne na czar pieśni? Czyż nie zapragniemy przez pieśń rozwijać naszego umysłu i uszlachetniać serca? Porzućmy zapatrywania nasze, że pieśń nam nic nie daje! Weźmy się do pracy. Niechaj pieśń wykonana zbiorowo, czy pojedynczo, uprzyjemnia nam czas, nasze szare, codzienne życie.

*Koleżanka z Wołynia.*

## Walny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych C.Z.K.R.

W dniach 6-ym i 7-ym listopada r. b. odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych z całego terenu działalności C. Z. K. R.

Wzmacnia w nim udział z p r a w e m g ł o s o w a n i a :

1) Członkowie Zarządu i Komisji Rewizyjnej C. Z. K. R.

2) Przewodniczący (lub ich zastępcy) i po jednym z członków Zarządów Wojewódzkich Związków Kółek Rolniczych.

3) Przewodniczący (lub ich zastępcy) i po jednym z członków Zarządów Okręgowych Związków Kółek Rolniczych.

4) Przedstawiciele wszystkich Kółek Rolniczych (po jednym od każdego Koła), które należą do C. Z. K. R.

Zjazd będzie miał za zadanie omówienie dotychczasowych wyników pracy i wysunięcie środków, niezbędnych do dalszego znacniejszego rozrostu działalności C. Z. K. R.

Ze względu na doniosłe znaczenie dla całego drobnego rolnictwa spraw, które będą przedmiotem obrad Zjazdu, jest pożądanem, aby w Zjeździe wzięli udział nie tylko delegaci uprawnieni do głosowania, lecz również i kółkowiec w charakterze gości.

Wojewódzkie i Okręgowe Związki otrzymały już od C. Z. K. R. wzory zaświadczeń, które będą wymagane od delegatów i gości przyjeżdżających na Walny Zjazd. Wymienione zaświadczenia w celu uzyskania należytej mocy będą musiały być potwierdzone przed Zjazdem przez Okręgowe lub Wojewódzkie Związki.

Koniecznym jest, aby Kółka Rolnicze już teraz nawiązały w tej sprawie łączność z Okręgami lub Wojewódzkimi Związkami, zwłaszcza zaś w kwestji członkowskich składek, gdyż Kółka Rolnicze, które przed Zjazdem składek nie opłaca, będą mogły wysłać na Zjazd swych przedstawicieli jedynie jako gości, czyli bez prawa głosowania.

Zjazd poweźmie decyzje w sprawach najczęściej palących i najbliższej obchodzących całe drobne rolnictwo. Wzniesie podwaliny do pracy, mającej na celu poprawę położenia drobnego rolnika. Rozszerzy dotychczasowy plan prac nad rozwojem gospodarczym wsi.

Obecni na Zjeździe przedstawiciele władz państwowych usłyszą bezpośrednio opinię drobnych rolników, dotyczącą się potrzeb wsi.

Informacyj o Walnym Zjeździe udzielają: Centralny Związek Kółek Rolniczych w Warszawie, Tamka 1 oraz wszystkie Wojewódzkie i Okręgowe Związki Kółek Rolniczych.

**ROZPOWSZECHNIJCIE „SIEW„!**



## Do tych, którzy otrzymali nasiona i zgłosili się do konkursów.

Przypominamy i prosimy o nadsyłanie nam wiadomości, jak się udały i jakie były rezultaty uprawy roślin przemysłowo - leczniczych, nasiona których wysyłałem na wiosnę darmo. Jednocześnie komunikujemy, że zbyt tych produktów jest zapewniony za naszym pośrednictwem.

Prosimy również Koleżanki i Kolegów, którzy zgłosili się do konkursu uprawy ogórków i kapusty o nadsyłanie pod naszym adresem kwestionariuszy załączonych do nasion.

Termin nadsyłania formularzy ustalony został do dn. 15 października b. r. W interesie samych Koleżanek i Kolegów leży ułatwienie nam tej pracy, która będzie służyć jako punkt wyjścia w innych podobnych poczynaniach na terenie Z. M. W.

*Komisja Rolna C. Z. M. W.*



### Z Sandomierskiego Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej.

W dniu 12 września b. r. odbył się w Sandomierzu Zjazd prezesów Kół Młodzieży Wiejskiej naszego powiatu w obecności 22 koleżanek i kolegów z 11 Kół, instruktorów rolnych, kol. kol. inż. Ignacego Kwaśniewskiego i inż. Jerzego Zalewskiego oraz wojewódzkiego instruktora Z. M. W., kol. Józefa Cioty.

Nastrój Zjazdu poważny, aczkolwiek nie brakło momentów wesołych, świadczących o tem, że to młodzież radzi, dyskusja treściwa, rzeczowa. Znać po zebranych, że kilkuletnia praca Kół Młodzieży Wiejskiej na naszym terenie nie poszła na marne, że wydaje owoce, choćby w postaci wyrobienia parlamentarnego.

O czemże tak radzi młodzież sandomierska?... Doszliśmy, na podstawie dotychczasowej pracy, do przekonania, że oglądanie się na pomoc zzewnątrz, ze strony innych warstw społecznych, że oglądanie się na inteligencję w przeważnej części zawodzi, że nikt tak szczerze i z takim oddaniem nie potrafi pracować na niwie ludowej jak ten, kto wyrósł pod słomianą strzechą, kto wychował się w zagrodzie chłopskiej. W myśl zasady: „Własnymi rękami budujemy swą przyszłość”, postanowiliśmy wykształcić rodzimą inteligencję chłopską, któraby nam świeciła przykładem i kierowała naszą pracą społeczną. Dla zrealizowa-

nia tego zamierzenia Zjazd po referacie i na wniosek kol. inż. Ignacego Kwaśniewskiego postanowił uruchomić Fundusz oświatowy im. St. Staszica przy Okręgowym Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Sandomierskiego. W celu zdobycia odpowiedniego funduszu uchwaliliśmy zwrócić się do wszystkich gospodarczych organizacyj wiejskich i działaczy społecznych naszego powiatu z prośbą o zbieranie składek na powyższy cel.

Fundusz w ten sposób zebrany będzie obrócony na udzielanie pożyczek zwrotnych po upływie 1½ roku wyjeżdżającym do wiejskich uniwersytetów ludowych, szkół rolniczych i zawodowych. Zbiórka na fundusz oświatowy trwać będzie stale, chcemy bowiem dojść do tego, aby móc przyjść z pomocą wszystkim, którzy pragną zdobyć wiedzę po to, aby, po powrocie do rodzinnej wsi, pracować wśród swej braci chłopskiej. W bieżącym roku wysłaliśmy do Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach 6 naszych studentów, którzy otrzymują pożyczki na całkowite opłacenie kursu. W miarę tego, jak fundusz będzie wzrastał, wzrośnie i liczba tych, którzy będą z niego korzystać.

Wszystko, co wyżej pisaliśmy, to nie czcze projekty i pobożne życzenia, to rzeczywistość, owoce której w niedługim czasie zbierać będziemy. Z wiarą więc w lepsze jutro patrzymy w przyszłość i nie zawiedziemy się w tej wierze, bo jesteśmy już nietylko liczną, ale i zorganizowaną gromadą, która jest świadoma swych dążeń i wie, czego chce. Wiadomo zaś jest, że każda gromada, gdy szczerze chce, wiele może, a tembardziej gromada młodzieży chłopskiej, zdrowa ciałem i duchem, pełna zasobów i młodzieńczego pędu ku lepszemu jutru wsi polskiej.

Jako dowód, że słowa nasze i nasze zamierzenia nie unoszą się w sferze marzeń, niech posłuży wykaz ofiar na fundusz oświatowy im. St. Staszica, zebranych na naszym Zjeździe prezesów:

- 1) Babski Bolesław — 5 zł., 2) Kwaśniewski Ignacy — 15 zł., 3) Kopeczyński Jan — 1,50 zł., 4) Plewiński Henryk — 10 zł., 5) Mazur Józef — 2 zł., 6) Kołodziej Władysław — 1 zł., 7) Żuber Leopold — 2 zł., 8) Mendala Czesław — 1 zł., 9) Stec Czesław — 50 gr., 10) Stójek Wincenty — 1 zł., 11) Szymański Jan — 1 zł., 12) Mazur Ignacy — 1 zł., 13) Frańczak Stanisław — 20 gr., 14) Zalewski Jerzy — 41,20 zł., 15) Bulira Adam — 50 gr., 16) Wrzesień Antoni — 50 gr., 17) Chorab Walenty — 50 gr., 18) Krakowiak Paweł — 50 gr., 19) Kołacz Józef — 50 gr., 20) Rokosz Jan — 50 gr., 21) Majzak Wawrzyniec — 2 zł., 22) Bąk Jan — 50 gr., 23) Bień Józef — 50 gr., razem 91 zł. 40 gr.

Oprócz tego w myśl uchwały Zjazdu prezesów z dnia 1 sierpnia b. r. na ten sam cel wpłaciły po 10 zł. następujące Koła Młodzieży

Wiejskiej naszego Okręgu: 1) Piaski, 2) Romanówka, 3) Chwałki, 4) Winiary i Winiarki, 5) Bilcza, razem 50 zł.; czyli **ogółem zebrano dotychczas 140 zł. 40 gr.**

Pragniemy szczerze, aby inne Okręgi poszły w nasze ślady, a wtedy napewno wieś nasza zajmie w życiu państwowem takie miejsce, jakie się wsi we względu na jej ogromne znaczenie dla gospodarki krajowej należy.

*Uczestnik Zjazdu.*



**Dla pokojowej pracy ludzkości.** Z okazji zawarcia traktatu przyjaźni między Jugosławją i Polską, o czym donosiliśmy w Nr. 35 „Siewu” b. r. Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej wysłał do bratniej organizacji młodzieży wiejskiej w Jugosławji (Savez Zamłjoradnicke Omladine) następujący telegram:

„Przy okazji traktatu przyjaźni między Jugosławją i Polską, zechciejcie, Szanowni Koledzy, przyjąć serdeczne wyrazy naszej radości z powodu zacieśniających się węzłów braterskiego współzycia i wzajemnej życzliwości, ożywiającej stosunki między naszymi państwami. Niechaj przyczynią się one do rozszerzenia kołiska serdecznych stosunków pokojowych między narodami, tak niezbędnych dla twórczej współpracy ludzkości”.

Związek Młodzieży Jugosłowiańskiej odpowiedział na powyższe słowami następującymi:

„Otrzymaliśmy Wasze serdeczne pozdrowienia, przesłane przy okazji zawarcia traktatu przyjaźni między naszymi bratnimi krajami i żywiąc podobne jak Wy uczucia, śpieszymy wyrazić głęboką wiarę w lepszą przyszłość Polski i Jugosławji, opartą na naszej braterskiej współpracy. W przekonaniu, że jest to dopiero początek zacieśniania się między naszymi narodami więzów przyjaznych, które my, młodzież wiejska, przez swą współpracę, wcześniej zapoczątkowaliśmy, pozostajemy z bratnim serdecznym pozdrowieniem”.

**Polska uzyskała miejsce w Radzie Ligi Narodów.** Wraz z przyjęciem Niemiec do Ligi Narodów nastąpiła dawno zapowiadana zmiana w ustroju Rady Ligi. Jednomyślną uchwałą Rady przyznano Niemcom stałe miejsce w Radzie, a jednocześnie powiększono liczbę niestałych, czyli wybieralnych członków Rady z sześciu na dziewięciu. Przytem ustalono, że trzech członków będzie wybranych na 3 lata, trzech na 2 lata i trzech na 1 rok.

W głosowaniach Polskę nietylko wybra-

no do Rady Ligi, lecz udzielono jej jednego z trzech miejsc trzyletnich i zapewniono możliwość dalszego przedłużenia mandatu.

Oprócz Polski na trzy lata wybrano Chili i Rumunję, te jednak nie mają prawa ponownej wybieralności. Z 49 państw za wyborem Polski do Rady głosowało 45, a za udzieleniem jej prawa ponownego wyboru — 36. Początkowo na trzyletnie miejsca miały być wybrane obok Polski Hiszpanja i Brazylja, ale obydwie te państwa zgłosiły zupełne wystąpienie z Ligi Narodów, ponieważ odmówiono im miejsca stałego.

**Profesor Kemmerer**, który po zbadaniu stanu gospodarczego Polski, wyjechał do Ameryki, był podejmowany obiadem pożegnalnym przez Ministra Skarbu. Na tym obiedzie wygłosił on przemówienie o spostrzeżeniach, jakie uczynił w toku swoich prac. Na zakończenie powiedział:

„Pod względem organizacji politycznej i ekonomicznej, Polska jest krajem nowym. Spustoszenia wojenne były tu prawdopodobnie większe niż w innych krajach europejskich. Można czerpać zachętę z dotąd w ciągu paru miesięcy uczynionych postępów, strzec się jednak trzeba oddania się nieusprawiedliwionemu optymizmowi. Nadchodzi czas, gdy naród Polski powinien **zaciśnąć zęby i pracować**. Zadanie ma długie, ciężkie, wymagające wielu poświęceń, nikt jednak, kto zna historję kraju, lub widział chłopą polskiego przy pracy, wątpić nie może w zdolność lub chęć ludu do ciężkiej pracy i do poświęceń dla dobra Polski”.

**Polska dostała w Turcji koncesję na składy towarów** wzdłuż kolei Bagdadzko - Anatolijskiej. Za pośrednictwem tych składów Polska będzie mogła wywozić do Turcji wiele wyrobów swojego przemysłu, szczególnie zaś maszyn i narzędzi rolniczych. Obliczają że będzie ich można wysłać co rok na sumę 10 milionów złotych.

**Aresztowano na Polesiu bandę szpiegów**, która trudniła się wywiadem na rzecz bolszewików. Organizacja ta była rozgałęziona po całej Polsce. Lista aresztowanych wynosi tymczasem kilkanaście osób.

**Na jakie niebezpieczeństwa narażony jest współczesny fotograf filmowy**, świadczy tragiczny wypadek, który miał miejsce pod Łomżą we wsi Wojciechowicach. Kilku fotografów z francuskiej wytwórni kinematograficznej dokonywało zdjęć masowego ataku kawalerji. Zdjęcia te potrzebne były do filmu osnutego na tle historii Polski z epoki rozbiorów. Szarże do fotografii miały za zgodą władz wojskowych wykonać dwa pułki ułanów 5-ty i 11-ty. Ułani mieli rozkaz jechać pełnym galopem w zbitej ławie wprost na fotografów, którzy na znak dany przez kierownika zdjęć mieli ustąpić w ostat-

niej chwili na bok. Chodziło o to, aby jaknajbliżej sfotografować pędzących żołnierzy. Na nieszczęście wiatr, który zerwał się w czasie szarży, zasłonił zupełnie fotografom widok i zanim się opamiętali, dwa pułki ułanów wypadły z kurzawy wprost na nich i przejechały w szalonym pędzie, tratując ich kopytami końskimi. Na trawie znaleziono ciężko poranionych dwóch fotografów francuskich i jednego polskiego. Aparaty fotograficzne uległy zupełnie zniszczeniu. Rannych przewieziono do szpitala w Ostrołęce.

**W Grecji** nie na długo uspokoiło się po zamachu stanu i związanej z nim zmianą rządu. W Atenach miały znowu miejsce zbrojne starcia wojsk obecnego rządu generała Kondilisa z dwoma pułkami gwardji, złożonymi ze zwolenników dawnego dyktatora Pangalosa. Zagrożone rozbrojeniem pułki pokusiły się o zbrojne zajęcie Aten, ale zamach nie powiódł się i zgniecioną przez przeważające siły gwardja została wybita, lub wzięta do niewoli. Chodzą jednak pogłoski, że to nie koniec, bo istnieją oddziały wojska, które zamierzają podnieść walkę zbrojną z nowym rządem.

**W Hiszpanji** wybuchł bunt wśród oficerów artylerji. Nie chcieli oni zgodzić się na nowe przepisy o awansach wydanych przez dyktatora, generała Primo de Riverę i zorganizowali zbrojną manifestację. Jednak Primo de Rivera zdołał bunt stłumić w zarodku, i obecnie jest już zupełnie panem położenia, bo i wynik powszechnego głosowania całego narodu, które urządzono, aby przekonać się czy naród jest zadowolony z rządów Primo de Riverę, był dla jego rządu bardzo pomyślny.

**Na Mussoliniego dokonano znowu zamachu.** Młody robotnik - kamieniarz rzucił bombę na samochód, którym przejeżdżał dyktator faszystowski. Bomba nie dostała się jednak do środka auta, wybuchła tylko na ulicy, raniąc kilku przechodniów. Mussolini nie został ranny, czuje się dobrze i powiada, że nie boi się żadnych zamachów, bo wróżka przepowiedziała mu kiedyś, że umrze śmiercią naturalną. Żeby jednak uniknąć podobnych napadów na przyszłość, dyktator dla odstraszenia zamachowców chce wprowadzić karę śmierci, której dotychczas we Włoszech nie było.

**W Meksyku** zdarzają się jeszcze wypadki o jakich zwykle czyta się tylko w książkach dla młodzieży, lub widzi się na filmach amerykańskich. Oddział złożony z przeszło tysiąca Indjan, szczepu Yoqui, napadł na pociąg, którym jechał były prezydent Meksyku, Obregon. Po trzygodzinnej walce z wojskiem, konwojującym pociąg, Indjanom udało się uprowadzić Obregona, któremu przypisują winę aresztowania kilku wodzów indyjskich.

Na terytorjum szczepu Yoqui wysłano oddziały wojska celem odzyskania uprowadzonego Obregona.



### Na stacji.

**Podróżny:** — Panie konduktorze, jeżeli tym pociągiem wyjadę, to o której godzinie będę w Warszawie?

**Konduktor:** — Tego nie wiem, ale mogę panu doradzić, że jak tylko pan do Warszawy przybędzie, niech pan zaraz na dworcu spojrzy na zegar — to się pan dowie.

### Nowomodny taniec.

**Piotr:** — Nauczył się więc pan tańczyć shimmy (szimmi) — panie Janie?

**Jan:** — To rzecz wcale łatwa. Trzeba sobie tylko wyobrazić, że się ma pehłą między łopatkami i że spodnie opadają na pięty.

### Z humoru chińskiego.

Pewien cichy uczony, siedzący wiecznie nad księgami, miał za sąsiadów: z jednej strony kowala, a z drugiej kotlarza, to też skazany był na całodzienny hałas, dochodzący uszu jego z obu warsztatów.

Oświadczył wreszcie hałaśliwym sąsiadom, że wyprawi im wspaniałą ucztę, jeżeli się przeprowadzą.

Pewnego dnia zjawili się obaj u uczonego z zawiadomieniem, że życzeniu jego stanie się zadość. Uradowany tem bibliofil wyprawił bankiet obiecany, a gdy kowal i kotlarz napili się i najedli do syta, spytał ich uprzejmie:

— A gdzie zamierzacie się wyprowadzić?

— Jeden na miejsce drugiego — odparli jednocześnie.

## Z A W I A D O M I E N I A .

Dyrekcja Państwowych Szkół rolniczych w Golotczyźnie — żeńskiej i męskiej (Bratne) podaje do wiadomości, że zapisy na pozostałe wolne miejsca są nadal przyjmowane. Nauka trwa rok i jest bezpłatna. Przy szkołach są internaty oraz stypendja dla niezamożnych. O bliższe szczegóły, dotyczące programu szkół, warunków przyjęcia i kosztów utrzymania, należy zwracać się do Dyrekcji szkół pod adresem: p. Ciechanów, skrzynka pocztowa Nr. 20.

### Zjazd w Dęblinie.

Dnia 26 września 1926 w lokalu Szkoły Handlowo-Rolniczej w Dęblinie odbędzie się zjazd Związku Dęblińskich (byłych wychowanców Szkoły Dęblińskiej), na który zapraszamy wszystkich kolegów.

Zarząd Związku Dęblińskich

(—)Tartowski, prezes.

### W sprawie racjonalnego budownictwa.

Ogół rolników i paacowników społecznych na terenie wiejskim z wielką swoją krzywdą za mało jest poinformowany o istnieniu i pracach Instruktorjatu Racjonalnego Budownictwa Wiejskiego przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych.

Instruktorjat, powołany celem udzielania zwracającym się do niego pomocy w sprawach, związanych z projektowaniem, budową, przeróbkami i remontami budynków zarówno prywatnych, jak i użyteczności społecznej, zapewnia swym klientom posiadanie wzorowych zabudowań, odpowiadających warunkom największej użyteczności i największego bezpieczeństwa oraz zaoszczędza im bardzo wiele pieniędzy — albowiem budynek racjonalnie zbudowany, będąc najwygodniejszym, najbezpieczniejszym, jest jednocześnie prawie zawsze najtańszym.

Instruktorjat Budowlany w czasie swego istnienia wykonał kilkaset projektów domów mieszkalnych i budynków gospodarskich oraz przeszło sto projektów domów ludowych, mleczarni spółdzielczych i innych budynków użyteczności społecznej.

Każdy rolnik, każdy pracownik społeczny, mający cośkolwiek budować — w interesie swoim i w interesie wsi polskiej winien zwracać się zawsze do Instruktorjatu Racjonalnego Budownictwa Wiejskiego C. Z. K. R. Warszawa, Tamka 1, gdzie na przystępnych warunkach, gdyż jedynie za zwrotem kosztów wykonania, otrzyma fachową pomoc.

### M Y Ś L I.

Należy pamiętać, że człowiek wstrzemięźliwy to nie ten, co nie może pić, albo nie śmie pić, albo niema za co pić, tylko ten, co nie pije, bo nie chce pić.

Nawet wieczność nie może wynagrodzić straty jednej minuty.

Prawdziwa zasługa jest jak rzeka: im głębsza, tem cichsza.

Emmerson.

Biada narodom, które kochają więcej wolność niż ojczyznę.

H. Sienkiewicz.

### PRENUMERUJCIE NOWE PISMO!

Zapowiedziane w Nr. Nr. 36 i 37 „Siewu“ b. r. pismo wydawane przez Instytut Oświaty i Kultury im. St. Staszica, wychodzić będzie od dnia 1 października p. t.:

#### „RUCH LUDOWY“

ponieważ pod nazwą: „Lud“ wychodzi już pismo naukowe — etnograficzne.

Pismo będzie się ukazywać na każdą niedzielę i będzie poświęcone sprawom oświatowym, społecznym, gospodarczym i politycznym wsi polskiej.

Kto chce otrzymać numer okazowy lub zapisać się na listę prenumeratorów, niech pisze pod adresem:

Warszawa, Wspólna 23 m. 12,  
„Ruch Ludowy“.

### *Sejmikowa Męska Szkoła Rolnicza w Łowiczu*

rozpoczyna nowy kurs w dniu 2. listopada bieżącego roku, a kończy go 15. grudnia 1927 r.

*Program szkoły* obejmuje wykłady: rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, pszczelnictwa i przedmiotów ogólnokształcących, jak również zajęcia praktyczne w gospodarstwie polowym, oborze, chlewni, stajni, ogrodzie, pasiece, stolarni, a w szczególności we własnej mleczarni. Szkoła ma nowoczesnie urządzony internat.

*Opłata wynosi* równoważnik wartości 1 q. (korca) żyta miesięcznie. Od kandydatów wymaga się ukończenia conajmniej 17 roku życia i wiadomości w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej. Szczegółowych informacji udziela Dyrekcja Szkoły Rolniczej w Łowiczu.

TREŚĆ NUMERU: Żywo a z ochotą. — „Dwa razy daje — kto prędko daje!“ — Kurs zimowy Wiejskiego Uniwersytetu Ludowego w Szycach. — Swoboda (bajka), przez J. Ostę. — Bezdomy (odcinek), przez J. Zawiruchę. — O zagadnieniach religijnych, przez A. Bienię. — Wrażenia z Chorwacji, Fr. Wójcickiego. — Uczmy się śpiewać, przez kołżankę z Wołynia. — Walny Zjazd delegatów Kółek Rolniczych C. Z. K. R. — Do tych, którzy otrzymali nasiona i zgłosili się do konkursów. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — Humor. — Zawiadomienia. — Myśli. — Prenumerujcie nowe pismo! — Ogłoszenie.

CENNIK OGŁOSZEŃ:  $\frac{1}{4}$  str. — 90 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. — 50 zł.,  $\frac{3}{4}$  str. 25 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. 15 zł.; Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Druk. Stoleczna, G. Kryzół Warszawa, Wolska 16, telefon 88-67.